Nr. 9. Lwów, dnia 20go maja 1879. Rok XII., Tom XXIV.

Wychodzi 6go i 20go każdego miesiąca po 1½ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

Warszawie rocznie 4 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary. Dla oficyalistów prywatnych 2 zł. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolfa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

CZASOPISMO
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod Redakcyą
prof. W. TYNIECKIEGO.

Korespondencye i listy adresować należy do Administracyi i Ekspedycyi „ROLNIKA“ w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* we Lwowie

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficyalistów prywatnych liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Co należy uczynić dla rychlejszego przeprowadzenia melioracyi łąk w kraju naszym?

(Odpowiedź na pytanie, postawione okólnikiem Tow. gosp. l. 70, odczytana na walnem Zgromadzeniu oddziału bobreckiego i nadesłana Redakcyi przez prezydyum rzeczonego oddziału).

Przy należytem rozwiązaniu tej ważnej kwestyi należy przedewszystkiem uwzględnić podstawę, naturę, położenie i otoczenie łąk, zarówno jak i stosunek, w jakim jako bardzo ważny czynnik gospodarstwa rolnego wpływają na większy lub mniejszy rozwój innnych gałęzi gospodarczych.

Kwestya niniejsza postawiona przez Komitet Towarzystwa gosp. pozwala wnosić nietylko o poczuciu, lecz i o potrzebie koniecznej melioracyi, a postawiona tak obszernie upoważnia do mniemania, że potrzeba rekonstrukcyi źrodła paszy dla bydła dotyka nie pojedyńcze gospodarstwa, lecz kraj cały. Jeżeliż wywód ten ma słuszność za sobą, to tylko na obszerniej podstawie skutecznie rozwiązać się pozwoli, a pierwszym warunkiem pomyślnego rozwoju tej kwestyi musi być komasacya, przez którą „Indywidualność gospodarstwa“ musi być absolutnie zwolnioną ze wszystkich prawnych, służebniczych i zwyczajowych więzów gniotących możliwy rozwój gospodarstw w ogóle, a łąk w szczególności; na tej podstawie należy przypuścić, że i ogólna apatya meliorowania łąk zaniedbanych progresyjnie przechodzić będzie do poczucia tego obowiązku rolniczego, a pożytek wyłączny przedsiębiorcy będzie mu miłą nadgrodą.

Drugim warunkiem jest techniczna melioracya przeprowadzona umiejętnie i fachowo.

Jeżeli ale poczuwamy potrzebę meliorowania łąk w gospodarstwach pojedynczych, to przedewszystkiem na uwadze mieć musimy naturę łąki.

Łąki jak rola dzielą się na ciepłe i zimne, suche i mokre, bagniste i kępiaste: pierwszym warunkiem jednak każdego gatunku łąki jest, by była równą i miała należyte odcieki. Pod równością łąki należy rozumieć gładką jej powierzchnię. Jeżeli łąka nie ma należytego odpływu zbytnej wilgoci, natenczas grunt łąki jest miękki i dozwala bydłu wydeptywać dołki, a w skutek tego wzmagają się kępiny, gdy w dołkach zbiera się wiele wody, z czego wytwarzają się szkodliwe kwasy, łąka staje się zimną przy najlepszym składzie ziemi, mech ją porasta i cała łąka ledwie ma wartość nędznego pastwiska, chociaż z natury swojej, tj. ze składni chemicznej należy ona do tej kategoryi łąk, które gdyby były suchsze, mogłyby wydawać trawy słodkie i pożywne a przy dobrem utrzymaniu nawet obfite.

Naturalna niedogodność łąk suchych i ciepłych leży w tem, że krety wyrzucają liczne gromadki ziemi na powierzchnię, które nierozrzucone z każdą wiosną, w bardzo krótkim czasie deprecyonują jej wartości także tylko do ceny pastwiska.

Ciepłe jednakże i suche łąki z łatwością doprowadzić się dadzą do przynoszenia obfitego zbioru, jeżeli położenie ich dopuszcza nawodnienia, które rokrocznie z wiosny i po zbiorze powtarzać trzeba. Lecz jeżeli łąk nawadniać nie można, należy je co roku polewać gnojówką, lub jeżeli i to uskutecznić się nie da dla braku gnojówki, jest koniecznością łąki takie mierzwić kompostami z kloak, z gnoju od drobiu, z popiołu i wszelkich nieczystości podwórza w pomieszaniu z dobrą i tłustą ziemią. Ten rodzaj sterkoryzacyi łąk ma tę bardzo dobrą stronę za sobą, że cząstki gnoju tego zaraz rozpuszczalne prędko działają na użyźnienie i nie ulatują już w powietrze.

Żyźność łąk pomnaża także margiel, który ogrzewa łąkę, udziela jej brakujących związków, budzi do wcześniejszego życia rośliny, a głównie niszczy szkodliwy łąkom mech.

Co do łąk zimnych i mokrych, to wszystkie rodzaje użyźniania, powyżej przetoczone i tutaj są bardzo skuteczne, prócz nawodniania, gdyż przy tego rodzaju łąkach głównem zadaniem i pierwszą potrzebą jest przez należycie dane odcieki ściągnąć wszelką zbyteczną wodę. Po przeprowadzeniu należytem tej procedury, należy przystąpić do nawożenia marglem, który posiadając potrzebne własności, ogrzeje łąkę, spoi jej rozwolnione części, zneutralizuje kwasy, wytępi mech i wskrzesi porost roślinny.

Chociaż każdy rodzaj marglu jest najlepszym środkiem do użyźnienia łąk, „dla łąk zimnych lub sapowatych“, po należ tem osuszeniu jest margiel piaszczysty raz nawieziony niemal wiecznem lekarstwem, którego jednorazowe zadanie wyda najlepsze owoce; niepotrzebuję robić tej uwagi, że jest to „conditio sine qua non“ przyszłego użyźnienia, by operacya marglowania odbyła się na suchym gruncie i suchym marglem.

Łąki bagniste i kępiaste, których przestrzeń niezmierzona w kraju naszym, są lichem pastwiskiem i kłopotliwym ciężarem gospodarzy naszych, nie są także tym strasznym diabłem, jak go sobie po większej części, szczęśliwi posiadacze tego skarbu malują — i tutaj wiedza ludzka w połączeniu z siłą i pracą może z nadzieją dobrego skutku wziąść się do exorcyzmowania. Szerokie i głębokie rowy należycie dla odcieku wody przeprowadzone, zrównanie kęp, rozbicie tychże, zbronowanie, zwalcowanie i nawiczienie marglu piaszczystego są tą formułą exorcyzmu. Lecz przy exorcyzmach tego rodzaju, zachodzi ta okoliczność, że, czy one przez duchowne czy techniczne siły przeprowadzone być mają, pociągają za sobą ofiary, które w języku ekonomicznym zwą się kapitały i nie przeczę, że ten czynnik w melioracyi łąk bardzo ważną odgrywa rolę, lecz jako czynnik prywatny uchyla się z natury swej z pod wszelkiej krytyki.

Lecz to co podpada pod krytykę przy melioracyi łąk jest: „wola i praca".

Z tego stanowiska zapatrując się na niezmierne obszary łąk, leżących w swem pierworodnem zaniedbaniu, przyznać należy, że kraj nasz jeszcze nie stoi na odpowiednim punkcie ocenienia swych skarbów, bo przecież łąka warta tyle przynajmniej co orna rola, około której chodzimy jeszcze jako tako, gdy tymczasem koło łąk zwyczajnie nic się nie robi. I gdyby rola z siebie wydawała rozmaite gatunki zboża przyrodniczo, jak łąka trawy, kto wie, czy nie taka sama apatya owładnęłaby po większej części rolników?

Pozwalam sobie nakoniec zwrócić uwagę i na położenie obecne przeważnych obszarów łąk bagnistych, a przynajmniej mokrych i dla tego zimnych i kwaśnych, że jeżeli obecne ich otoczenie obcemi gruntami i prawnemi stosunkami nie pozwala przepuścić wody przez sąsiednie grunta, to na tę chorobę jedynem lekarstwem jest komasacya gruntów; za pośrednictwem tejże stworzy się nowy porządek prawny, przynoszący skutki błogosławione, których ocenienie śmiało postawić można światłemu sądowi postępowych rolników.

Ks. *Cyryl Bukojemski*, referent.

Sprawozdanie

o stanie gospodarstwa folwarku dublańskiego przy oddaniu go na rzecz kraju dnia 3. kwietnia 1879 r.

przez

p. Karola Hubickiego,

członka Komisyi mianowanej z uchwały XIV. Rady Ogólnej Tow. *).

W skutek postawionego wniosku przez p. Kazimierza Pańkowskiego, „aby Rada Ogólna wybrać zechciała z grona swego 3ch delegatów, którzyby uczestniczyć mieli przy oddaniu folwarku dublańskiego na rzecz kraju, dla przekonania się o dzisiejszym stanie gospodarstwa"—Walne Zgromadzenie XIV. Rady Ogólnej Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego przyjąwszy wniosek, wysadziło Komisyę z trzech członków: pp. Karola Hubickiego, Aleksandra hr. Krukowieckiego i Bolesława Śmiałowskiego.

Na dzień 3. kwietnia b. r. zawezwano wyż wspomnionych członków dla uczestniczenia przy Komisyi urzędowej Wys. Wydziału krajowego, do której to Komisyi Wydział krajowy zaprosił pp. Hipolita Bochdana, Maryana Hoppena i Emila Torosiewicza, celem ocenienia inwentarzów żywych i nieżywych.

*) Nadesłane z Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego pod l. 718.

Z powodu przeszkód nieprzewidzianych, członkowie Komisyi pp. Aleksander hr. Krukowiecki i Bolesław Śmiałowski nie mogli wziąść udziału w tej czynności, dlatego podpisany sam przystępuje do złożenia sprawozdania, wedle swej wiedzy i naocznego przeświadczenia.

W toku rozprawy Rady Ogólnej Towarzystwa gospodarskiego na dniu 25. lutego 1879 r. przy sprawozdaniu Komisyi rachunkowej wykazane było, iż dochód w bieżącym rokn z folwarku dublańskiego wynosił 2131 złr. 61 ct. i że ten dochód był wynikiem gospodarstwa na dochód skierowanego, wbrew kierunkowi lat poprzednich, gdzie więcej teoryi, niżeli praktyce schlebiano. Powstało z pewnej strony podejrzenie, a nawet zrobiono wyraźne zarzuty, iż dochód tegoroczny podniesionym został do tej wysokości nieprawidłowym sposobem i że zasoby gospodarstwa wyciśnięto, oddając szkielety w inwentarzach, a w ogóle rudera gospodarskie na rzecz kraju, przez co dochody w przyszłości zakwestyonowane, a nakłady nierównie większe usprawiedliwione być muszą.

Tak sprzeczne zapatrywania, wywołały wyżwspomniany wniosek i wysadzenie Komisyi.

Chcąc mieć należyte wyobrażenie o stanie gospodarstwa, zwrócić wypadało głównie uwagę na stopień sterkoryzacyi, stan dokonanych upraw, stan inwentarzów żywych i martwych, stan budynków gospodarskich i mieszkalnych, w końcu na zasób zboża do nasienia i do nowego, na stan paszy i ściółki, zwłaszcza, że oddanie folwarku odbywało się 3. kwietnia, więc dokończenie zimowli dość długie, a ściółka na sześć miesięcy letnich potrzebna.

Szeregując w ten sposób pogląd, oświadczyć można:

1. Co do stanu sterkoryzacyi w ostatnich dwóch latach zarzutu robić nie można, ponieważ administracya wykazała, iż przez dwa lata sprodukowała i wywiozła 4101 fur nawozu, a prócz tego zasób na folwarku wynosić może 1500 fur parokonnych. Tą ilością nawozu zasilić można 50 do 60 morgów, co zawsze znamionuje w obec całej przestrzeni zasobność gospodarstwa, a nie wycieńczenie.

2. Co do stanu uprawy polnej podnieść należy, iż zasiano pszenicy 57 morgów, żyta zaś $53^1/_2$ morgów, ziembli zaś zrobiono 62 morgów.

Sam wzgląd, iż podwójną prawie ilość pszenicy zasiano w porównaniu z ilością żyta, okazuje, że administracya nie spekulowała uzyskać wyższy dochód ze sprzedaży pszenicy, zasiewając żytem, chociaż cena pszenicy podwójna, mogła dać dochód nierównie wyższy.

3. Co do stanu inwentarza żywego zbadano najprzód bydło rogate i znaleziono, że tak bydło starsze stanowne, jakoteż jałownik, tudzież cielęta, należycie żywione i przezimowane było. Ogólnie bydło w dobrej tuszy i wesoło wyglądające, a w takim samym stanie znajdywało się bydło rasowe, jakoteż i krajowe dla wydoju trzymane.

Konie robocze w dobrym używalnym stanie, tak iż śmiało powiedzieć można, że konie robocze i w pługu i w bronie na wiosnę ustawać nie będą, co też świadczy, że konie należycie karmione były.

Owczarnia, a właściwie resztka owczarni, będąc w toku wysprzedaży, nie znajdywała się w stanie wzorowym. Jest pewna ilość braków, których zbyć nie można po cenach wyższych, część zaś znaczna dobrze utrzymana.

Zarzutu z ujemnej strony stanu owczarni zrobić nie można administracyi; ponieważ uchwała Rady Ogólnej Towarzystwa gospodarskiego poleciła zwinięcie owczarni, było więc rzeczą niemożliwą, utrzymywać owczarza kosztownego przy małej już ilości owiec a i wyprzedaż niełatwa przy zupełnym upadku owczarń w całym niemal kraju.

Nierogacizna również dobrze utrzymana.

W ogóle oświadczyć stanowczo należy, iż administracya starannie inwentarze karmiła i oddała takowe na rzecz kraju

bez możliwego zarzutu, że dochody z Dublan w tym roku podniesiono z ujmą udzielanej karmy dla inwentarza.

4. Przechodząc do inwentarzy martwych znaleziono takowe w stanie używalnym. Niektóre pługi lub inne narzędzia pomniejsze należały do narzędzi mniej praktycznych i zapełniały magazyny niepotrzebnie, lecz tych przedmiotów administracya dwóch lat ostatnich nie nabywała, i odpowiedzialność na niej ciążyć nie może za nabycie narzędzi niewypróbowanych.

Zarzut przy kosztowniejszych narzędziach jak żniwiarka Johnstona lub grabie Howarda, że takowe do złomów zaliczyć należy, również administracyi dwóch lat ostatnich dotknąć nie może, ponieważ te narzędzia, nietylko że przez ostatnią administracyę nie nabyte, lecz co więcej żniwiarka Johnstona dla dostatecznej ilości robotnika przy ostatnim zbiorze w uzyciu nie była. Możliwe zużycia pewnych części żniwiarki, mogą być uzupełnione niewielkim kosztem, jak się to zwyczajnie dzieje, a grabie Howarda należą do narzędzi skończenie doskonałych, które się długiemi latami nie zużywają, a mniejsze zużycie pierwszy lepszy kowal naprawić może.

Wedle sumiennego uznania ani żniwiarka Johnstona ani grabie Howarda nie mogą być zaliczone do złomów.

Wozy w dobrym stanie, niemniej uprzęże.

5. Budynki gospodarskie i mieszkalne dobrze utrzymane, tak wewnątrz jakoteż i zewnątrz; pokrycia dachowe troskliwie utrzymane, a w stodole młócarnia, młynki i sieczkarnia w stanie wzorowym. Okłotów ilość znaczna.

6. W końcu wspomnieć wypada, iż zboże w szpichlerzu na zasiew i letni rozchód miejscowy przygotowane; siana i słomy tak na paszę, jakoteż na letnią ściółkę w znacznej ilości i w należytym stanie zaoszczędzono, a w dobrze ułożonych stertach zostawiono, tak iż śmiało powiedzieć można, że nawet przy spóźnionej wiośnie gospodarstwo nie dozna braku i zawodu.

Uwzględniając wszystkie wyżwspomniane okoliczności, stanowczo wypowiedzieć można, iż zarzuty administracyi dwóch lat ostatnich zrobione, że dochody ostatniego roku są wynikiem wyciśnięcia zasobów gruntowych i zakładowych, niczem usprawiedliwić się nie dadzą; przeciwnie słuszność i sprawiedliwość nie dopuszcza podobnej krytyki, lecz przyznać musi, że gospodarstwo prowadzone było w myśl uchwały Ogólnego Zgromadzenia Towarzystwa gospodarskiego, skierowane głównie na dochód, przy zastosowaniu gorliwej pracy i ścisłej oszczędności.

Lwów 3. maja 1879.

podp. *Hubicki* w. r.

Parę wyjaśnień p. A. Swieżawskiemu

w odpowiedzi na artykuł

„Utrzymanie nawozu pod bydłem".

Kwestya przerobienia odchodów zwierzęcych na nawóz roślinny jest pierwszorzędną w gospodarstwach rolnych i pozostanie nią po wieczne czasy, a na to pewno się zgodzi p. Swieżawski. Na podstawie tego przeświadczenia podczas wystawy lwowskiej na zjeździe Dublańczyków przemówiłem w tej sprawie do kolegów.

Starałem się wykazać, że ani utrzymywaniem nawozu na gnojarni ani pod bydłem, nie wyprodukujemy dobrego i bogatego nawozu roślinnego; gdyż w pierwszym razie przedewszystkiem traci nawóz na ubytku części składowych, a w drugim razie prócz tego produkujemy nawóz kosztem zdrowia zwierząt; a mnie chodziło oto, by mieć i dobry nawóz dla zubożałych ról naszych i zdrowe zwierzęta. Dla tego to wskazałem postępowanie odpowiadające obu warunkom, a tem jest kompostowanie odchodów z wszelkimi odpadkami roślinnymi i zwierzęcymi (jak np. torfem, śmieciem, szlamem, gruzem, wapnem, popiołem, padliną itp.) przy ułatwionym przystępie powietrza i miernej wilgoci, by kupę kompostową przefermentować nie procesem gnicia ale butwienia.

Wiemy o tem dobrze, że ogół gospodarzy pod względem przerabiania odchodów zwierzęcych na nawóz roślinny dzieli się na dwa obozy a jak to mamy próbkę w artykule „Utrzymanie nawozu pod bydlem" usposobione dość wrogo względem siebie. Jedni są zwolennikami wyrabiania nawozu roślinnego pod bydłem a na ich czele u nas staje pan A. Swieżawski, drudzy na gnojarni i tych reprezentuje znany z prac swoich p. T. Langie.

Jestem równie uczniem śp. profesora M. Żelkowskiego jak i p. Swieżawski i przy 11-letniej praktyce gospodarczej miałem sposobność poznać niedogodności i niewłaściwości utrzymywania nawozu w stosach Grignon'skich, jak i pod bydłem, a nauka wyjaśniła mi przyczyny i dla tego nie należę bezwzględnie do żadnego z tych obozów.

Pan S. powiada na str. 97 „Rolnika" Nr. 8, wiersz 30 od góry, że przed 20 laty uczono go w Dublanach „wierzyć że w stosach grignon'skich utrzymanie nawozu to system najlepszy", mnie zaś przed 14 laty w Dublanach uczono badać co jest lepsze i szanować każde zdanie, ugruntowane na nauce i doświadczeniu.

W tem pomiędzy nami różnica i dla tego pan S. wypiera się starej wiary a przyjmuje nową, którą jednak poprzednio jak to sam wyznaje, wykpił w osobie ucznia śp. Chlapowskiego i dziś jest fanatycznym zwolennikiem tej nowej swej zbawiennej wiary w utrzymywaniu nawozu pod bydłem do tego stopnia, że ośmiela się nawet twierdzić, że gnój pod bydłem jest niejako prezerwatywą przeciw grudzie u bydła*). Dziś po 15. latach doświadczenia p. Swieżawski podobnie postępuje jak przed 20. latami w Dublanach i dla tego loiczny wyprowadzam wniosek, że po drugich 15. latach praktyki gdy sprobuje kompostowania, stanie się gorliwym propagatorem kompostowania nawozu z wszelkiemi odpadkami roślinnymi i zwierzęcymi przy ułatwionym przystępie powietrza, ale bez dodatków własnej kompozycyi tj. rurek w kupie kompostowej.

Pan S. po odczycie moim zapytał mnie, w jaki sposób ułatwiam przystęp powietrza do kupy kompostowej; odpowiedziałem na to, że albo sposobem zalecanym przez śp. prof. Żelkowskiego przy stosach grignon'skich, lub też przez wkładanie między poziome warstwy kompostu cienkich wystających żerdek, które po paru tygodniach gdy fermentacya się rozbudzi wyciągam, by ułatwić przystęp powietrza dla uskutecznienia butwienia.

*) Dla objaśnienia p. Swieżawskiego przytaczam z Encyklopedyi rolniczej T. I., str. 553, opis pana Fr. Koziorowskiego przyczyn powstawania grudy, który opiewa:

„U bydła stojącego na wywarze, także powstaje na nogach tylnych, rzadko na przednich choroba podobna do grudy końskiej, która zaniedbana powoduje popadanie się skóry, złośliwe owrzodzenia z tyłu powyżej racic, rozprzestrzeniające się coraz wyżej na przegub goleń, wymiona a nawet na krzyż; w wyższym stopniu tej choroby występuje i gorączka.

Główną przyczyną tej choroby jest zbyteczne karmienie wywarem kartoflanym, mianowicie z kartofli kiełkujących lub zgniłych, zawierających olejek fuzlowy, przy braku dostatecznej ilości suchej paszy, a także przy braku podściołki i ciągłem staniu zwierząt w gnoju". W dalszym ciągu tego artykułu jest wyjaśnienie w jaki sposób można usunąć tę chorobę.

Przyp. autora.

Pan S. przeciwnikom teoryi utrzymywania nawozu pod bydłem przypisuje bądź to fantazyą *) bądź też teoretyczne mrzonki; zaś swoich wywodów prócz gołosłownych twierdzeń, że tak lepiej, żadnym naukowym wywodem nie popiera i gniewa się na tych, którzy wywody swoje nietylko praktyką, ale i wynikiem naukowym popierają.

Ponieważ pan S. nietylko powątpiewa ale przeczy, by kompostowaniem odchodów z odpadkami wszelkiego rodzaju można dobry nawóz otrzymać, przeto w tej kwestyi nie powołuję się na powagi doktorskie, by nie odparł, że to są doktrynerzy, ale na ludzi znanych w kraju, jak np. T. Langiego, który w Encyklopedyi rolnictwa T. IV., strona 479 po daniu opisu przyrządzania kompostów, tak dalej mówi:

„Przyrządzać jednak komposty bez tych kupnych dodatków i tylko z materyałów poniewierających się w obrębie folwarku i zanieczyszczających go, powinien każdy gospodarz, który chce zasłużyć na miano skrzętnego rolnika i lubiącego czystość człowieka. Żadna może domowa fabryka nie opłaca się tak pewnie i tak szybko jak produkcya kompostów. Słusznie Stöckhardt nazywa kompostową kupę kasą oszczędności, do której rolnik wnosi ciągle drobne wkładki, ratując je od zagłady, a po krótkim przeciągu czasu odbiera z niej stokrotnie pomnożony kapitał.

Trzeba tylko dobrej woli i z początku nieco cierpliwości, aby wpoić czeladzi przekonanie, że to, co się zazwyczaj nieużytecznem nazywa, skrzętnie zbierać należy i bardzo użytecznem zrobić można, pamiętając na trafne określenie pewnego angielskiego autora, że śmieciem jest tylko każdy przedmiot, znajdujący się w niewłaściwem dla niego miejscu.

Nie ulega wątpliwości, że umiejętnie przyrządzony i trafnie zastosowany kompost, dzielniejsze i szybsze wywiera skutki niż gnój stajenny“.

A czy ja nie to samo zalecałem, motywując naukowemi wynikami?! Przekonań swoich nie głosiłem na podstawie teoretycznych wiadomości, ale na podstawie praktycznego doświadczenia, o czem może się poinformować pan S. u osobiście mu znanego p. A. Ebenbergera lustratora dóbr JO. książąt Sapiehów, który przy lustracyi dóbr klucza Zapałowskiego miał sposobność widzieć nawóz przerobiony systemem kompostowania i rozpoznać własności jego fizyczne, oraz rezultaty na takowym. Tu dodam jeszcze, że utrzymywałem również wraz z moim współpracownikiem w gospodarstwie p. S. Szybińskim (Dublańczykiem) część nawozu pod bydłem, a drugą część kompostowałem z rozmaitymi roślinnymi i zwierzęcymi odpadkami i że bez porównania lepsze i obfitsze plony zbierałem na poletkach nawiezionych gnojem kompostowanym systemem butwienia, choć go o połowę mniej dawałem, jak pod bydłem trzymanym, a przypisuję to złożeniu właściwemu i wytworzeniu soli kwasu azotowego przez butwienie, co trzymając nawóz pod bydłem jest wprost niemożliwe. Pomijam teoretyczne wywody i odsyłam w tej sprawie pana S. do chemii organicznej i rolniczej, gdyż inaczej by dowieść mu, potrzebowałbym napisać cały traktat o żywieniu się roślin, ale pewno i bez tego przyzna, że prócz gnoju stajennego są i inne odpadki świata organicznego, przydatne na pożywienie roślinne, przeto kompost złożony z tych wszystkich ciał, musi zawierać więcej pożywienia roślinnego jak gnój bydlęcy pod tą samą wagą, gdyż prowadzony systemem butwienia, więcej straci wilgoci a nabędzie natomiast więcej składników wprost przyswajalnych przez rośliny, przeto pod mniejszą objętością wywoziemy więcej drogocennych składników jak w oborniku, a to przecież coś znaczy.

*) Jak to uczynił ze służbodawcą Horsky'ego a względnie z całą administracyą dóbr Schwarzenbergowskich.

Przypisek autora.

W końcu muszę dodać, że każdy z powyższych trzech systemów potrzebuje starannego postępowienia a największe korzyści widze w kompostowaniu — a czy się mylę, to grono światłych rolników rozstrzygnie, bo Szanowny Redaktor „Rolnika“ podnosi ważność tej sprawy i wyznaje, że komposty wysoko ceni, ale z powodu trudności kompostowania wszystkiego gnoju, obawia się polecenia takowego; ale czy trudności powinny odstraszać?

Gdyby tak było, to i siewników i żniwiarek nie można by używać tam gdzie ekonomiczne względy tego wymagają, bo potrzeba wpierw odpowiednio rolę przygotować i zawady usunąć. Tu rozstrzygać powinny tylko względy ekonomiczne a trudności fizyczne pokonują się przy dobrych chęciach.

Ja powiem że największą przeszkodą rozpowszechnienia wyrobu kompostów jest brak wiedzy co do sposobu fabrykacyi i użytku pomiędzy rolnikami, ale dodam zarazem, że przy najlepszych chęciach rolnika nie zawsze można przeprowadzić skompostowanie całego obornika, bo są pewne peryody w gospodarstwie, gdzie nawóz musi być śpiesznie wywieziony, a nie może w kompoście 2 do 4 miesięcy leżeć, a to ma się mianowicie z nawozem wiosennym, który dopiero po siewach zbóż jarych wywozimy w pole pod oziminy, gdyż zimowy i jesienny nawóz w naszych gospodarstwach nie wystarcza do znawożenia poletek ozimych i ten najekonomiczniej postępując może być przez kilka lub kilkanaście tygodni pod bydłem trzymany, przy zachowaniu znanych ostrożności, reszta zaś letniego, zimowego i jesiennego obornika może być kompostowana, gdzie na to natura gleby pozwala.

Były mój profesor Dr. J. Kühn zalecał bardzo gorąco użycie kompostu pod okopowe i trawiaste rośliny a mianowicie łąki, a jeżeli zalecał i utrzymanie gnoju pod bydłem, to tylko czasowo i bardzo wyjątkowo. Jako przykład, że w Niemczech kompostowanie nawozu na wielką skalę ma miejsce, przytoczę Salzmünde pod Hallą n. S. gdzie z nawozu i odpadków gospodarczych do 20.000 centn. rocznie kompostu wyrabiano, a w całej Saksonii pod buraki prawie wyłącznie kompost używają. Na wielką skalę produkują również kompost Anglicy, Belgowie i Flamandy.

W naszym kraju o ile mi wiadomo na większą skalę kompostował nawozy śp. A. Jabłonowski w Hujczu pod Rawą a śp. J. Jabłonowski kompostami z nawozu i zmiotkami z gościńców z innemi domieszkami doprowadził folwark Ratę pod Rawą ruską do takiej płodności, że przed 5. laty p. B. Bonieski dzierżawca ówczesny tego folwarku sprzedał po opędzeniu potrzeb własnych i gospodarczych przeszło 8000 korcy ziemniaków i 2600 korcy pszenicy, prócz innych płodów z folwarku, mającego 430 morgów ziemi ornej. A czy to niewymownie przemawia na korzyść kompostów i czy kompost nie może stanowić podstawy racyonalnego gospodarstwa?

P. A. Swieżawski odwołuje się o wyrok do grona profesorów dublańskich i słusznie czyni, bo przed tym wyrokiem pokornie czoło uchylę — i mógłbym równie odezwać się do byłych mych profesorów, podobnie jak to czyni p. A. S.; czyja teraz prawda? „Sądzcie panowie profesorowie szkoły rolniczej w Dublanach i dajcie odpowiednie wyjaśnienie, by praktyka postępowała podług utartej drogi prawdziwej nauki“ z dodatkiem, „a nie była bałamuconą fanatyczną wiarą pseudopraktyków!“

Nie odzywam się jednak w taki sposób, ale sprowadzam pytanie na właściwe tory, mianowicie: — Po pierwsze, którym systemem przerabiając odchody zwierzęce, czy trzymając pod bydłem, czy na gnojarni, czy w końcu kompostując systemem butwienia odchody z odpadkami wewnętrznemi każdego gospodarstwa, dostarczymy roli najwięcej części przyswajalnego pożywienia roślinnego; a po drugie: czy sposób kompostowania za pomocą butwienia a nie gnicia jest racyonalnym? gdyż to, a nie co innego było celem mej rozprawy.

Bilcze dnia 12. maja 1879.

M. Czajkowski.

O upiększeniu lasu.

Las sam w sobie jest jedną z największych ozdób każdego kraju, zadaniem przeto każdego leśnika być winno dbać ile możności także o estetyczną stronę lasu.

Jak długo las zaspakajał tylko nie wielkie potrzeby okolicy albo dostarczał tylko przeważnie towaru wyborowego dla handlu zagranicznego a tem samem nie był wyzyskiwany nad siłę, tak długo zatrzymał on swój przyrodzony charakter piękna, uwieczniony w pieniach wieszczów i w obrazach słynnych mistrzów dawniejszych. Dziś nie tylko siekiera niszcząca i pług chciwy wyższego z ziemi dochodu, ale także postępowe, nie na naszej niwie wykształcone obchodzenie się z lasem, w szczególności obszerne cięcia zupełne, zatraciły pierwotny rodzimy a tak miły dla oka i serca charakter lasu. Gospodarowanie bowiem postępowe, tworząc drzewostany regularne, jakby pod sznur ustrzyżone, zeszpeciło lasy nasze i nadało krajowi cechę nieswojską. Las regularny na większej przestrzeni nuży jednostajnością swoją oko wędrowca, zwłaszcza jeżeli do tego jest czysty tj z jednego złożony rodzaju drzewa; obszerne rzędowe uprawy nie przypadają do smaku miłośnikom natury, las pozbawiony naturalnego, stopę jego dobroczynnie osłaniającego podszycia, przypomina strój kusy nowego pokolenia. O ileż dopiero cierpi piękno lasu i jakież budzi oburzenie w lubownikach ładnych widoków, jeżeli las zniknie zupełnie z pewnych na charakter krajobrazu wybitnie wpływających miejscowości. Nie mówię już o świętokradzkiem niszczeniu lasu, tej zarazie wieku naszego.

Obowiązkiem jest też leśnika, nie mogąc powstrzymać zupełnie prądu ku oszpeceniu lasu, chronić przynajmniej te miejsca od zagłady piękna, które najbardziej wpadają w oczy, lub przyczyniają się do upiększenia krajobrazu.

Dlatego też przy drogach więcej uczęszczanych, przy kolejach żelaznych, od pol i łąk przypierających do lasu, na miejscach wyniosłych, na grzbietach gór i pagórków, nie należy wycinać lasu zupełnie i trzeba tu prowadzić zawsze ręby częściowe albo rodzaj umiejętnego gospodarowania wyrębowego, tem bardziej, gdy się to da uskutecznić bez szkody gospodarstwa, a nawet w wielu razach przyczynić się może do ochrony lasu jak np. od wiatrów suchych, mroźnych lub drzewa wywracających.

To samo da się powiedzieć o miejscach powabnych wśród lasu, nad strugami, skałami, urwiskami itp., zwłaszcza w pobliżu siedziby właściciela lasu lub miejscowości, posiadającej ludność inteligentną, lubującą się w pięknych widokach. Jeżeli zaś jesteśmy zmuszeni wyciąć las w miejscu będącem na widoku, to starajmy się przynajmniej nie czynić tego od razu i zaleśmy znowu jak najśpieszniej—zwłaszcza części najbardziej wpadające w oczy, rodzajem drzew szybko rosnącym, a jeszcze lepiej utworzmy tam stosowną mieszaninę drzew choćby nawet i takich, które nie popłacają lub nie przynoszą dochodu. Bo przestrzenie takie są zwykle nie wielkie, dochód więc z lasu nie cierpi przy tem, a ozdoba okolicy zostanie przywrócona. Wszędzie mieszajmy w takich przypadkach drzewa liściaste z iglastemi, aby w każdej porze roku miejscowość taka była urozmaiconą. Również starajmy się zaprowadzić wszędzie gdzie tylko się da, mieszane drzewostany; komuż nie znana jest piękność jesienna lasu mieszanego podchwytywana tak chciwie, przez malarzy pejzażystów?

Ale nie tylko oko napawa się widokiem pięknym mieszaniny drzew, ale także dochód z lasu jest tu większy, rozwój i istnienie drzew są więcej zabezpieczone, w okolicę taką ściągają się rzemieślnicy, dobrobyt ludu wzrasta.

Wprawdzie jest linia prosta najkrótsza, prostemi liniami ograniczony las, nawet nieokopany rowami, chroni od wdzierania się zachłannego sąsiada; ale wszędzie, gdzie tylko to do upiększenia okolicy może się przyczynić, unikajmy arondacyi lasu długiemi liniami prostemi. To samo da się powiedzieć o długich prostych drogach lasowych; wysadzajmyż je przynajmniej rodzajami drzew niezwykłemi w okolicy, aby tem ubawić i pokrzepić oko, nużące się długiem patrzeniem w jednym kierunku.

Unikajmy dróg prostych przynajmniej w położeniu pagórkowatem, zwłaszcza gdy one tu powiększają nawet koszt ich założenia i utrzymania, ale także pod względem gospodarczym nie przynoszą tych korzyści, co w równinach, a nawet utrudniają wywóz płodów z lasu i pobudzają do omijania ich.

Szanujmy przedewszystkiem stare okazałe drzewa, te zabytki dawniejszej świetności lasów naszych; nie wycinajmy zupełnie drzewostanów, z których wypływają źródła, albo starajmy się je przynajmniej szybko odnawiać gęstą zaroślą, gdyż przyczynimy się tem nietylko do upiększenia lasu, ale nie wyludnimy z niego ptaków spiewających, gnieżdżących się w drzewach starych i zwierzyny, ściągającej się do miejsc cienistych nad wodą.

Tą krótką wzmianką o upiększeniu lasu, nie myślimy uczyć robienia tak zwanych parawanów około dróg itp., za któremi mieścić się zwykł rażący oko nieład lub zniszczenie. Przeciwnie, uwagi te są skierowane właśnie do każdego, porządek i postęp miłującego leśnika, aby w gorliwości swej nie szedł za daleko w nowożytnem gospodarowaniu; ale żeby dbał także o piękną stronę lasu i zachowanie jego charakteru rodzimego. I tak samo jak w gospodarowaniu lasu opierać się winien na odwiecznych prawach przyrody, niech także i co do zewnętrznej postaci jego, nie grzeszy przeciw pięknu przyrody.

H. S.

Sprawozdanie

o stanie zasiewów we wschodniej części Galicyi.

(Na podstawie raportów nadsyłanych Komitetowi c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego).

Zdając sprawę ze stanu zasiewów we wschodniej Galicyi z pierwszej polowy maja b. r. przedewszystkiem zwracamy się z prośbą do pp. korespondentów statystycznych, którzy dostarczania raportów peryodycznych o stanie powietrza i stanie zasiewów łaskawie podjąć się raczyli, aby raporta te we wskazanych terminach tj. 1. i 15. każdego miesiąca a przynajmniej w pierwszych trzech dniach po tych terminach Komitetowi Towarzystwa gospodarskiego nadsyłać zechcieli, a to w tym celu, aby na podstawie odebranych wiadomości ogólne sprawozdanie w Rolniku zamieszczone być mogło, dotychczas bowiem w pierwszych trzech dniach po rzeczonych terminach zaledwie połowę raportów odbieramy, z czego wynika, że sprawozdanie nasze albo niekompletne albo o dwa tygodnie spóźnione zamieszczać w Rolniku zmuszeni jesteśmy.

Wiadomo, że Rolnik wychodzić winien 1. i 15. każdego miesiąca, ze względu wszakże, iż w takim zachodziłaby niemożliwość zamieszczenia w niem sprawozdań rzeczonych, Komitet Tow. gospod. galic. się do żądania Redakcyi, aby Rolnik wychodził o dni 5 później tj. 5 i 20. każdego miesiąca, gdy zaś zestawienie i przygotowanie do druku ogólnego sprawozdania co najmniej jednego dnia pracy wymaga, dlatego upraszamy pp. korespondentów, aby w pierwszych trzech dniach po wskazanych terminach raporta nadsyłać zechcieli.

Zanosząc prośbę naszą w interesie ogółu odbiorców Rolnika, dla których sprawozdania te obojętnemi jak sądzimy

być nie mogą, spodziewamy się, iż pp. korespondenci zadość uczynić jej zechcą i znajdą krótką chwilę wolnego czasu, jaka do wypełnienia raportu i przesłania go w terminie jest potrzebną.

Przechodząc do rzeczy, a mianowicie do ogólnego poglądu na stan zasiewów zimowych i jarych i tą razą niestety nie możemy się pochlubić dobremi wiadomościami. Już w pierwszem sprawozdaniu naszem zamieszczonem w Nr. 8 Rolnika wskazaliśmy, że stan zasiewów zimowych a mianowicie pszenicy i żyta szczególniej na Podolu nie bardzo świetną rokuje nadzieję, od tego czasu według wiadomości jakie ze wszystkich stron odebraliśmy, stan ten nietylko że się nie poprawił, ale rzec można o wiele się pogorszył. Przyczyną zaś tego były ciągłe słoty i dokuczliwe zimna, które sprawiły, że zasiewy zimowe a szczególniej żyta bardzo wiele ucierpiały i w wielkiej części przeorane być musiały, w skutek zaś zupełnego wstrzymania wegetacyi zasiewy jare bardzo tępo wschodzą. Zauważyć tu musimy, że gdy z powiatów na północ, zachód i południe od Lwowa położonych skarżą się powszechnie na ciągłe lub częste deszcze i zimna w skutek których pola i łąki wodą zalane zostały, to przeciwnie z powiatów na Podolu położonych mamy wiadomości, że tam deszcze są nadzwyczaj rzadkie, lecz ciągłe wiatry i dokuczliwe zimno panuje; co sprawia również że zasiewy jare jakkolwiek już ukończone z powodu ciągłego zimna ledwie wschodzą. Nie obyło się też w tym czasie bez przymrozków, o których donoszą nam z okolic Sambora, iż dnia 6 i 7. maja był silny przymrozek, z okolicy Lwowa, że prawie co noc są szrony, z okolic Sieniawy dnia 4 i 5. maja silne przymrozki, z okolic Tarnopola, że dnia 6. maja silny przymrozek uszkodził szczególniej część kwiatu na rzepaku, z okolic Borszczowa dnia 7. maja silny przymrozek.

Po tym ogólnym poglądzie moglibyśmy przechodząc porządkiem wszystkie ziemopłody tak zimowe jak jare, podać o nich szczegółowe z różnych okolic kraju odebrane wiadomości, gdy jednakże zajęłoby to wiele miejsca a nadto gdy o zasiewach jarych obecnie wiele powiedzieć się nia da, notujemy razem tylko ważniejsze o nich wiadomości na podstawie otrzymanych raportów, trzymając się porządku powiatów mniej więcej po sobie następujących.

I tak donoszą nam:

Z okolic Birczy: częste deszcze, stan pszenicy dobry, żyto bardzo ucierpiało, zasiewy jare jeszcze nie ukończone, łąki obiecują plon dobry.

Z okolic Ustrzyk: powiat Lisko częste deszcze, żyta średnie, zasiewy jare nieukończone, łąki średnie.

Z okolicy Lutowisk. Z powodu ciągłych deszczów zasiewy jare wstrzymane, dopiero od 14. maja gwałtowna robota w polu.

Z okolic Baligrodu: ciągłe deszcze, zasiewy jare nieukończone, kartofle wcześniej posadzone z powodu ciągłej słoty i zimna wygniły.

Z okolic Turki: ciągłe deszcze, zasiewy jare dopiero w toku, kartofle posadzone.

Z okolic Staregomiasta: ciągłe deszcze, żyta w skutek słoty i zimna bardzo zrzedły i tylko średnie, jęczmiona pożółkły, kartofle wcześniej sadzone zmarzły, łąki obiecują plon dobry, paszy brak wielki.

Z okolic Dubiecka nad Sanem: ciągłe deszcze, pszenica dobra, żyto mierne, jęczmień od słoty i zimna ucierpiał, owies i groch dobry, łąki średnie, kartofle jeszcze nie wszędzie posadzone.

Z okolic Chyrowa: ciągłe deszcze, jare zasiewy w toku, kartofle sadzą się.

Z okolic Niżankowic powiat przemyski: z powodu częstych deszczów, wiatrów i przenikliwego zimna, roboty w polu jeszcze nieukończone.

Z okolic Wysocka z prawej strony Sanu: ciągłe deszcze, zimna i wiatry, wegetacya wstrzymana, na rzepaku mnóstwo chrząszczyków, wszystko trzyma się ziemi.

Z okolic Sieniawy: z powodu ciągłych deszczów od 1. maja, zimna i wiatrów północnych żyta mniejszej posiadłości przepadły, żyta bardzo wczesne i późne w większej posiadłości także ucierpiały, pszenica z początku dobra teraz pożółkła i poczerwieniała, rzepak również ucierpiał.

Z okolicy Sądowej Wiszni w oziminach czego myszy nie wygryzły niszczą słoty i zimna, jare zasiewy na gruntach niższych stoją pod wodą a na wybujałych piórkach pszenicy pojawiła się rdza; ten zbytek deszczów na stan zasiewów i dalszą robotę w polu bardzo szkodliwy wpływ wywiera, potoki wystąpiły z brzegów a łąki zalane wodą.

Z okolicy Gródka: ciągłe deszcze i zimna, wegetacya wstrzymana w ogóle złego roku obawiać się trzeba.

Z okolicy Cieszanowa: ciągłe deszcze, pszenice nie złe, żyto wiele ucierpiało, zasiewy jare ledwo z powodu zimna wschodzą, kartofle nie posadzone, chmiel nędzny.

Z okolicy Uhnowa: ciągłe deszcze, wszystko nie źle wygląda o ile wodą nie zalane, wylew tak znaczne przestrzenie obejmuje i tak jest nieustanny, że przewidując klęskę wysokości jej oznaczyć nie można. Łąki pod wodą, kartofle dla słoty nie posadzone.

Z okolic Rawy ruskiej: częste deszcze, pszenica z powodu zimna ucierpiała, żyto od północy zniknęło, zasiewy jare dobrze wschodzą, kartofle sadzą, łąki obiecują plon dobry.

Z okolic Żółkwi: ciągłe deszcze, zasiewy jare ledwo wschodzą, łąki pod wodą.

Z okolic Lwowa: ciągłe deszcze, z powodu ciągłej słoty i zimna zasiewy jare ledwo zaczynają wschodzić.

Z okolic Kamionki strumiłowej: ciągłe deszcze, czas ciągle okropny, zimno i deszcze na przemiany stąd oziminy bardzo ucierpiały, pszenice miejscami dobre lecz są gęste plisze przez myszy w jesieni zrządzone, miejscami złe gdzie śniegi wydusiły, a teraz wody zalały, żyta wczesne złe, średnie i późne lepsze, lecz po dołach wyginęły, siewy jare jeszcze nieukończone w polu z powodu zbytniej wilgoci, ziemia rozgrzęzła tak że z pługiem wjechać nie można, zasiewy ledwo wschodzą a po niższych miejscach wymokły, włościanie sieją dopiero owsy i jęczmiona, łąki wodą zalane., chmiel dla zimna nie rośnie.

Z okolicy Brodów: rzadkie deszcze i ciągłe zimna, kartofle jeszcze w $^1/_2$ nieposadzone, buraki dobrze powschodziły, chmiel dobrze się trzyma.

Z okolicy Oleska i Sokołówki: rzadkie deszcze oziminy uszkodzone z zimy wyglądają jak rzeszoto, część po została nie poprawi się z powodu ciągłego zimna i wiatrów. deszcz dnia 13. i 14. maja; średniego stanu urodzajów nawet przy dalszych pomyślnych warunkach spodziewać się trudno, ztąd wielka obawa na rok nieurodzajny.

Z okolicy Przemyślan: częste deszcze, rzepak i pszenica dobre. żyto średnie, zasiewy wiosenne wschodzą.

Z okolicy Gliniany: częste deszcze, na rzepaku pojawiło się wiele chrząszczyków, pszenice dobre, żyta w znacznej części przeorane, zasiewy jare wschodzą, kartofle i buraki posadzone.

Z okolic Złoczowa: ciągłe zimno a od 12. maja deszcz i zimno, rzepak średni, pszenice dobre, żyta liche, jarzyny dobre, trawa z powodu zimna nie rośnie.

Z okolic Bóbrki z jednej miejscowości donoszą o rzadkich z drugiej o częstych deszczach i zimnach, pszenica średnia, żyta złe, zasiewy jare wschodzą.

Z okolic Bursztyna: częste deszcze i zimno, pszenice wyginęły, żyta prawie połowę przeorano, zasiewy jare z powodu zimna słabo wschodzą.

Z okolicy Kałusza: ciągle deszcze i zimna, pszenice dobre, żyta złe dużo przeorano, zasiewy jare wschodzą, kartofle jeszcze nie wszędzie posadzone, łąki obiecują plon dobry, chmiel tyczy się.

Z okolic Żurawna: ciągłe deszcze, pszenice dobre żyta złe, zasiewy jare wschodzą, konicze dobre, kartofle sadzą, łąki obiecują plon dobry.

Z okolicy Podhajec: częste deszcze, oziminy mało obiecują, zasiewy jare wschodzą, ciągły chłód, wegetacya, wstrzymana.

Z okolicy Narajowa powiat Brzeżany: rzadkie deszcze i zimno.

Z okolicy Kozowej: rzadkie deszcze, ciągłe zimna, zasiewy jare średnie, łąki z powodu zimna nic się nie poprawiły.

Z okolicy Tarnopola: rzadkie deszcze i zimno, rzepak z powodu przymrozku dnia 6. maja w części uszkodzony, teraz mnóstwo muszki na kwiecie, oziminy będą liche, zasiewy jare wschodzą, zimno i posucha wegetacyę wstrzymują.

Z okolic Chorostkowa: rzadkie deszcze, zimne i wietrzne powietrze szkodzi wegetacyi, rzepak dobry, pszenice średnie, żyta mierne, jarzyny wschodzą.

Z okolic Husiatyna: rzadkie deszcze i wiatry, burza dnia 6. maja dachy pozrywała, rzepaki dobre, pszenice średnie, żyta złe, zasiewy jare dla zimna dopiero wchodzą, konicz dobry, kartofle, buraki, kapusta, chmiel i tytoń posadzone, trawa na łąkach z powodu zimna nie rośnie.

Z okolic Borszczowa: rzadkie deszcze, rzepak kwitnie, żyta mierne z pliszami zasiewy jare dobrze wschodzą, kukurudza wschodzi ale dla zimna żółknieje, kartofle z powodu zimna nie wschodzą, łąki obiecują plon dobry, chmiel zniszczał od zimna.

Z okolicy Kołomyji: rzadkie deszcze, oziminy nie złe, ale wskutek zimna pożółkły.

Z okolicy Horodenki z jednej miejscowości odbieramy wiadomość o rzadkich z drugiej zaś miejscowości o częstych deszczach, z obydwu skarżą się tylko na ciągłe zimna, rzepaki dobre i średnie, pszenice średnie z powodu zimna pożółkły, żyta złe, zasiewy jare tępo wschodzą z powodu zimna, konicz i mieszanki dobre, wegetacya wstrzymana.

Lwów dnia 19. maja 1879.

KORESPONDENCYE.

Z pod Kamionki strum. 6. maja 1879.

Mamy tedy już wiosnę! Jeżeli kto bardziej jej wyczekuje i nią się mocniej cieszy od rolnika, to pewnie nie wiąże z nią tyle nadziei, oczywiście jak każdy śmiertelnik, nadziei lepszej przyszłości, a przynajmniej jeżeli już nie o wiele lepszej, to też i nie bardzo gorszej. Ale nadzieja zawodzi często ludzi na świecie, a zatem i rolnicy muszą poddawać się chimerycznym wynikom tej kapryśnej i zwodniczej mary! Goniąc za złudami tejże po pierwszych tegorocznych stopniałych śniegach ujrzeli gospodarze, że rzucony w jesieni w ziemię po siew, ładnie barwił zielenią łany i niwy oziminy. Skowronek zaraz w Lutym (w drugiej połowie) wznosząc się przy dosyć ocieplonej atmosferze dodawał otuchy gospodarzom, że im niebawem przy zajęciach w polu będzie przyśpiewywał, bociany i inne ptactwo także już z końcem lutego przyciągnęło do nas, gotowaliśmy się tedy do kampanii wiosennej, do siejby jarzyn. Ale zawodne były nasze nadzieje, bo znowu śniegi spadły, sanna w naszych stronach po niezamarzniętych drogach mimo obfitości spadłego śniegu, nie była wyśmienitą, taką, jak na bruku lwowskim, ale dużo skorzystano i wywożono to drzewo z lasów, to obornik w pole. W drugiej połowie marca śniegi powtórnie (czy ponoś w tej zimie po raz już trzeci) stopniały, a oziminy już teraz nie wyszły takie, jak po śniegach w lutym stopniałych, bo po dołach ucierpiały od wilgoci zbytecznej, nawet na piaskach. W kwietniu zaczął deszcz ustawicznie nas nawiedzać, wody przybyło dużo, ziemia dostatecznie w jesieni namokła, przyjąwszy z śniegów stopniałych także wielką ilość wody w siebie, a nie mogąc ani przez wymarznięcie ani przez wyparowanie takowej się pozbyć, przesycała oziminy. Oziminy więc po deszczach wiosennych podmakały, zrzadły, i z tych ozimin, o których sądziliśmy, że ładniej wyszły, jak w roku zeszłym, codziennie ubywało, tak że dzisiaj żyta są wszędzie w naszej okolicy z małymi wyjątkami bardzo złe, a pszenice nie lepsze, bo wymokły i zrzadły, a zarosły chwastami, tak, że trudno będzie dać im rady z plewieniem. W żytach również tak, jak skarżą się z Samborskiego, dosyć kąkolu powschodziło, chociaż to licho nikt nie sieje. Już to o życie podobno można teraz zawyrokować, że plon będzie o połowę przynajmniej mniejszy jak w roku zeszłym. Przypomina mi się tutaj przysłowie niemieckie do 1. maja zastosowane, w którym dniu kościół katolicki święci Filipa i Jakóba: „Ist es um Philippi auf dem Felde feucht, so bleiben die Kornböden leicht". A że na Filipa było mokro, i na Jura nie wyschła bajura i do dziś grzęźnie bydło i konie w roli, to przypuścić można, (utinam sim falsus propheta!) że żyta chybną najpewniej.

Polecenia godnem z doświadczenia mego znajduję żyto tak zwane świętojańskie, które dla swoich przymiotów, że można go bardzo wcześnie, bo od kwietnia począwszy do końca września zasiewać wedle tego, jak komu potrzeba, czyli na siano czyli na zieloną paszę skosić, lub tylko bydłem spasać w jesieni, więcejby zasługiwało na rozpowszechnienie, jak dotąd. Jest bardzo plenne, bo widziałem w Wiązowej pod Żółkwią u pana Rozwadowskiego po trzynaście kóp z morga, a podobno nawet korcowało.

Po tegorocznej zimie nawet, spasane zupełnie aż do korzeni w jesieni, dobrze wyszło i zaczyna się krzewić, jakby takie, co nie przebyło ani spasania ani większej wilgoci. Słoma z niego bardzo żyźna, a krzewi się to żyto w słomę tak, że z jednego ziarna jest nawet i dwadzieścia ździebeł, a na tych kłos dosyć długi, obfity w ziarno. W zeszłym roku i dwa lata temu było tak wysokie, iż najsłuszniejszy człowiek w niem się mógł niewidziany przechadzać.

Jakość ziarna nie jest także gorszą od naszego zwykłego żyta, a kolorem swoim zawsze wydaje się być, jakby świdowało zebrane, dla tego kupcy chętnie go powinni kupować, bo i na mąkę musi być tak dobre, jak każde inne podobne żyto.

Dotychczas to żyto jest rozpowszechnione tak mało, że na większą skalę, to tylko właśnie w Wiązowej widziałem uprawiane, i w zeszłym roku właśnie p. Rozwadowski wspominał mi, że siejąc kilka gatunków różnych, pierwszeństwo oddaje świętojańskiemu i takowe przeważnie u siebie siać będzie. Ja u siebie także posiałem jedną trzecią moich zasiewów świętojańskiem, pasły się na niem całą jesień krowy, mleka dawały obficie, a dzisiaj obok innych gatunków to żyto znacznie lepiej wygląda, prawie w tej proporcyi, jak do pszenicy sandomierskiej banatka, która to ostatnia także zdaje się więcej nizinne położenie od innych gatunków pszenicy znosić.

Może za dużo rozpisałem się o stanie, w jakim się przedstawiają oziminy w okolicach naszych nadbużańskich, a dla sprawozdania o wiosennych posiewach mniej sobie pozostawię miejsca, ale wierzcie mi koledzy od pługa, że odpada już wszelka chęć pisać o tych kwasach gospodarskich, pisać

o zasiewach wiosennych, które w tym roku najpewniej robią się nie tak, jakby tego dobry gospodarz sobie życzył, ale tak jak może. W wielu miejscach posadzone kartofle, osobliwie na korczunkach, z których w majątkach hrabiów Mierów tak w kluczu kamioneckim, jak w bużeckim i radziechowskim wielkie obszary pod pług przybyły, już wygniły, owsy pozasiewane przepadły także we wielu miejscach, i cóż, czy wiosna tegoroczna może nadzieję dobrych zbiorów robić? Co do mnie, powątpiewać muszę.

Jednakże nie wszędzie zdaje się tak źle, jak u nas, bo barometr gospodarski, ceny zboża nie poszły w górę, coby przecież przy złym stanie wyszłych ozimin niezawodnie nastąpiło w małej przynajmniej jakiejś propor yi.

Młyn parowy w Kamionce Strumiłowej za bardzo ładną bez śnieci pszenicę płaci ledwo na miejscu w młynie po 8 złr., żyto po 4 złr. Lwowskie ceny wedle gazet te same. Owies w Kamionce podrożał, bo płacą za cetnar wiedeński po 2 złr. 80 ct., kartofle po 80 ct. sto kilo.

Hreczkę poszukują i płacą wyżej, a to z przyczyny, że każden będzie się starał przynajmniej później, gdy obeschnie rola, bodaj porzucić tego niebardzo wdzięcznego, czyli raczej niebardzo pewnego ziarna w ziemię, a może kto wie, czy nie potrzeba niejednemu przeorać wymokłe żyta i zasiać hreczką, to też płacą ją w Kamionce po 4 złr. 40 ct. waga 100 kilo.

Siejby, dotąd ani obszary dworskie ani włościańskie nie pokończyły, nocy zimne, a w dzień wiatr wieje od strony północnej, od tej strony, która wszystko oziębia i lodowacieje, tylko jedne uczucia nasze nie zmieni i owszem przy pracy ustawicznej na ojczystych niwach bardziej je potęguje!

Pracujmy tedy dalej z nadzieją w przyszłość dalszą, niech zwątpienia ustąpią, maj, pamiątkowy historyczny maj, miesiąc najpiękniejszy, może jeszcze wszystko, a przynajmniej wiele naprawić. Pszenice poprawiają się przecież zwykle do końca maja, pożądanem teraz tylko byłoby ciepło, a bardziej ciepłe, parne nawet noce; gdyby takie noce nastały, toby się cała wegetacya ruszyła, dużo by wzrostu przybyło, a w takiej nocy i nam gospodarzom jeszcze milej jak dzisiaj słowików śpiew wpływałby do uszka. A nawiasem powiedzieć muszę, że czy dzięki ustawie łowieckiej czy większej gościnności w ogóle tyle jak nigdy wszędzie ich jest tego roku i śpiewy słowików w gajach, gaikach, lasach i ogrodach rozlegają się po całych chociaż zimnych nocach.

Jeszcze słówko o rzepakach, których wprawdzie niewiele w okolicach naszych sieją, a i te tej samej klęsce podległy, co żyto i pszenica. Gdzie więcej mokry grunt i nieprzepuszczalne podglebie, tam zupełnie zniszczały; gdzie indziej, na dołach, mają pozór bardzo chorobliwy, tylko na rumoszach i wzgórkach ładnie się przedstawiają. Zrobiłem jednakże nie w jednem miejscu smutne spostrzeżenie, że bardzo wielka liczba owadów niemiłych zagościła na rzepaki. Jestto znana pchła rzepakowa (Psylliades chrysocephala, der Raps-Erdfloh), która już w pierwszej połowie kwietnia roiła się po rzepakach, a jeżeli teraźniejsze zimna nie zniszczą zarodów w jajach przez te i inne owady na rzepakach i innych ziemiopłodach złożonych, to czego jeszcze niezepsuty chrząszczyki, to mogą zniszczyć gąsienice jak lat temu podobno cztery lub pięć rzepaki w kwiecie będące. Ciekawą rzeczą jest, czy w okolicach, gdzie rzepaków więcej siewają, tych chrząszczyków nie widziano?

Oczekujemy bliższych w Rolniku wiadomości.

T. E.

Olejów 10. maja 1879.

W Nr. 7. Rolnika z b. r. hr. Piniński wyraża wątpliwość co do pożytku wynikającego z komasacyi gruntów włościańskich. W Nrze 106 „Dziennika Polskiego“ autor bezimienny z Samborskiego te same myśli wyraża. Niechcąc tą zawiłą kwestyą, jak się zdaje u nas nie dojrzałą, zatrudniać, dalej współobywateli*), w krótkości więc przeselam kilka uwag. Podnosić pożytek wynikający z komasacyi gruntów, byłoby to zaiste zbyteczną pracą, gdyż zamożna Europa składa na to dostateczne dowody; to jest sprawa nie podpadająca dyskusyi.

O ile posądzam, hr. Piniński widzi komasacyę gruntów w swej okolicy, w gremialnej komasacyi ogólnych pól włościańskich; podobna komasacya jest w znacznej części Galicyi przeprowadzona, z rozgraniczonemi polami dworskiemi i gminnemi. Lecz podobna komasacya nie dźwiga i dźwignąć nie może produkcyi, ratującej małego właściciela, bo zachowuje trójpolowe gospodarstwo, zmusza do tej tłoki (ugoru) co trzeci rok i nie pozwala, ani produkować pasze i karmy ani potęgować produkcyę zboża i jarzyn. Wtedy tylko podniesie się stan pracowitego włościanina, kiedy swoją własność posiadać będzie w jednym kawałku, czy to z 8. czy z 36. morgów, i na tej przestrzeni według upodobania i potrzeby siać będzie i uprawiać. To jest własność wielkiej wartości, mogąca wydać potrójną produkcyę w porównaniu do dziś otrzymywanej. Według mego przekonania opartego na doświadczeniu, produkcya na trójpolówce wyżywić nie może rodziny i opłacić podatków. Jeżeli więc nie ułatwimy włościanowi możność potęgowania produkcyi, jako wyłącznemu rolnikowi, z pewnością go z biedy nie wydobędziemy kredytami.

Pisząc o komasacyi wyłącznie, podałem główne przyczyny upadku stanu włościańskiego, wszakże nie mogłem wyliczać rozliczne przyczyny, któreby można w osobnym zeszycie spisać tak ich jest wiele i takie są różnorodne. Kwestya podwójnego kalendarza, już nieraz rozbierana była na stole ministeryalnym w Wiedniu, również nieskończona ilość jarmarków spowodowała przedstawienia do władz, ze strony wielu Rad powiatowych. To są znane przeszkody w pracy, lecz takowych władze usunąć nie chcą lub nie mogą. Umysły praktyczne i doświadczone pracować maszą nad podniesieniem stanu włościańskiego, on stanowi siłę i bogactwo. Kredyt to lekarstwo, częstokroć niebezpieczne, lud musi najpierwiej objąć myślą znaczenie i skutki kredytu, ludowi trzeba dać możność korzystania z kredytu i płacenia procentu z amortyzacyą, a zatem ułatwić pomnożenie inwentarza, produkcyi zboża i paszy.

Hr. K. Wodzicki.

Józefówka 12. maja 1879

Oziminy chybiły, prawdopodobnie 40 do 60% przeorane lub się jeszcze przeoruje. Gospodarze nasiewają jęczmieniem lub namagają kartoflami. Siejba jęczmienia dotąd nie skończona. Zboże jare wschodzi ale bardzo nędznie z powodu zimna, dotąd był bowiem tylko jeden dzień ciepły dnia 8. b. m., następny dzień pochmurny, około 3. z południa deszcz ulewny, a według opowiadań miał być nad Strypą w Bohatkowcach grad; odtąd powietrze niestałe, dziś (6½ rano)

---

*) Jesteśmy innego zdania — owszem — ponieważ kwestya komasacyi nie powiem, u nas nie dojrzała, ale jest niedostatecznie znaną i często na podstawie fałszywych o niej pojęć, z góry potępianą, należy o niej pisać jak najwięcej. Podnośmy ważność komasacyi, wyjaśniajmy korzyści, rozbierajmy trudności połączone z jej wprowadzeniem w obec ustawy o wolności podziału gruntów itp., bo tym tylko sposobem ogół rolników, posiadaczy obszarów wielkich i małych, nabierze lepszego pojęcia o komasacyi i zmniejszy się zastęp jej przeciwników. Mamy też nadzieję, że pan hrabia, o ile nas pamięć nie zawodzi, pierwszy, który za komasacyą małych posiadłości przemawiał, zechce i nadal zabierać głos w tej niezmiernie ważnej sprawie. W. T.

ładnie ale mimo to pogoda niepewna. Koniczyna nie udała się tak iż ją gdzie niegdzie przeorują; oto bardzo smutny horoskop na ten rok. *M. W.*

Tehlów 15. maja 1879.

Zastanawiając się nad okólnikiem Szanownego Komitetu do oddziałów o zarybieniu rzek, nasunęły mi się rozliczne uwagi, z których gdzie niektóre podnoszę, bo sądzę, że ziarnko do ziarnka utworzy miarkę pracy skutecznej. Jak widać z ogłoszonego okólnika pracujemy w różnych gałęziach, staramy się dążyć do lepszego, ale rezultatu tych prac trudno często dopatrzeć a to dlaczego?... Weźmy rybołowstwo.

Szanowny Komitet powody zastoju w sprawie rybołowstwa widzi w apatyi z dołu i góry, a ja twierdzę, że powodem jest niewiadomość rzeczy.

Wny pan prof. Maksymilian Nowicki chcąc się krajowi przysłużyć, wychowuje z ikry sprowadzonej z nad Renu rybki i wpuszcza takowe do rzek naszych; jest to praca tak chwalebna, iż czuję się nieudolnym wyrazić słowami szacunek dla p. profesora, ale niestety naderemna to zdaje mi się praca z powodu braku ustawy o rybołowstwie.

Podczas wystawy przemysłowo-rolniczej we Lwowie, obok sieci rybackich leżały kołyski różnych kształtów, na które mało kto uwagę zwracał, ja zaś często stawałem nad niemi i z bolem się tym morderczym przyrządom przypatrywałem.

Mieszkając nad rzeką Bystrzycą koło Stanisławowa, często byłem świadkiem, jakie zniszczenie jedna taka kobiałka wyrządzała, i twierdzę, że jeżli jeszcze jaka rybka pokaże się w naszych rzekach, to jest to jedynie cud Boży.

Takie kobiałki są tylko przy małym stanie wody do użycia i mógłbym iść o zakład, że gdyby pan profesor Nowicki był swój zarybek przy małym stanie wody wpuścił do rzeki, to do tygodnia z 1000 rybek przynajmniej 999 byłoby przez chłopów wyłapanych.

Nie wiem czy potrafię być zrozumiałym opisując sposób użycia tych kołysek.

Wszystkie nasze rzeki, nie mając stałego stanu wody z powodu bądź nagromadzonych i nagle topniejących śniegów w górach bądź deszczów ulewnych, coraz zgubniej działających w miarę postępującego niszczenia lasów, są niekiedy aż przepełne, zwykle jednak co roku w pewnych peryodach tracą wody i są płytkie, którem stan trwa czasami i parę tygodni, przyczem występują bardzo wyraziście mielizny i zagłębieniu na przemian w krótkich odstępach. Na takiej mieliznie stawiają się z kamyków, darni lub drzewa małe kie tamy w kształcie trójkąta otwartego przeciw spadowi, w skutek czego wszystka woda płynie zwężonym otworem. W ten otwór kładzie się poziomo taka kołyska, najczęściej płotek i woda ze zwężonego otworu wpada na taki płotek; otworami woda odpływa, każda zaś rybka mająca choćby tylko jeden centymetr długości pozostaje na płotku, a stamtąd dostaje się do płóciennej torby rybaka. Widziałem gorliwszych rybaków, którzy po nastaniu niskiego stanu wody na raz do 8 garcy zarybku dziennie nosili do miasta i za bezcen żydom sprzedawali. Gdy dłużej posucha potrwała, w końcu nie opłaciła się łówka, bo czasami na dobę nie złapało się więcej jak kilka rybek, nie żeby się pochowały, ale po prostu, bo ich w końcu zabrakło.

Takich mielizn tworzą nasze rzeki bardzo dużo, a chłopi jeszcze więcej kołysek, i niedaleko minę się z prawdą iż na przestrzeni jednego kilometra znalazłbym 100 takich kołysek. Nic więc dziwnego, że po posnsznych latach ryb w rzekach uderzająco mało, po szeregu zaś wilgotnych przybytek nie bardzo widoczny.

Że inteligencya mało na takie rzeczy swą uwagę zwraca, tłumaczyć trzeba tem, iż te połowy odbywają się po nocach bo w dzień ryba spokojnie siedzi a nocą żeruje. Trwały pomnik należeć się będzie temu, za którego inicyatywą przyjdzie ustawa ochrony ryb do skutku, regulująca przedewszystkiem wielkość otworów w sieciach służących do połowu ryb.

Radbym, ażeby z tych uwag moich kto zrobił użytek żeby one zwróciły uwagę więcej światłych i intelegentniejszych ziemian na nasze stosunki rybołowcze a apatya w tej mierze ustąpi nieżawodnie czy nnemu zajęciu się tą sprawą.

Szanowny Komitet Towarzystwa gospodarskiego niemałą, zasługę by położył gdyby zajął się gorliwie tą sprawą i poruszył ją po oddziałach wystosowując kwestyonaryusz, oraz gdyby poruszył tę sprawę także na Walnem Zgromadzeniu, które ma się odbyć w tym roku.

Co do stanu urodzajów nie wiele się zmieniło na lepsze od mego ostatniego sprawozdania, ale tendencya do lepszego nie da się zaprzeczyć, łąki osobliwie na wyższych położeniach są w tym roku obiecujące.

Dzisiaj w dzień św. Zofii pokazały się nieśmiało pierwsze kłosy żyta ozimego, jakoteż powietrze ociepliło się bo termometr, który 13. i 14. nie wyżej stał jak 4° R., wykazuje dzisiaj 13° R., co nas pociesza nadzieją polepszenia zasiewów, bardzo zbiedzonych dotychczasową niepomyślną pogodą. *J. D.*

ROZMAITOŚCI.

Szczodrzeniec podejrzany o działanie trujące. W numerze 19tym str. 178 Ziemianina 1879 czytamy co następuje:

Szczodrzeniec, bobodrzew, *Cytisus Laburnum*, Goldregen, jest t r u c i z n ą.

Gazeta w Bonn wychodząca podała wiadomość przez znawców fachowych skreśloną o roślinie w ogrodach naszych bardzo ulubionej, Goldregenem zwanej, która jest nader niebezpieczną, o czem zapewne publiczność wcale nie wiedziała. Ta roślina jadowita zawiera truciznę pierwszorzędną, ponieważ jej składniki, kwicie, liście, strączki, nawet kora i korzenie mieszczą w sobie wynaleziony przez Husemana i Marme 1864 r. Cytisin, który w ilości 0,03 gr. za skórkę zastrzyknięty, psy i koty potruł.

Od czasu postrzeżenia otrucia człowieka przez Christisona'a (parobek żartami włożył kawałek kory szczodrzenicy kucharce w zupę), literatura medyczna przeszło sto otruć Cytisinem wykazała, które po większej części śmiercią się kończyły. Mianowicie nieostrożne dzieci, które jadły ziarnka w strączkach będące (10 małych ziarnek wystarczają do otrucia dziecka), ale i ludzie dorośli, którzy zamiast kwicia z akacyi brali kwicie szczodrzenicy na herbatę, albo też inne części tej rośliny, pochorowali się niebezpiecznie. A ileż to wypadków otrucia podobnych być mogło wcale niepostrzeżonych.

Skutki tego rodzaju otrucia są: womity, dyarya, kurcze i nagła utrata sił. Antidotum żadne nie skutkuje przeciw tej truciźnie. *E. Ź.*

Uważamy za obowiązek zwrócenie uwagi szanownych czytelników Rolnika na powyższą wiadomość, zważywszy, że krzew ten nietylko bywał zalecany, ale rośnie, umyślnie wprowadzony do lasów, jaka karma dla zwierzyny w wielu miejscach jak u nas np. w znakomicie urządzonych i wzorowo prowadzonych lasach ordynacyi łańcuckiej. Nie słyszeliśmy jednak dotąd, żeby się sarny lub zające potruły. Gdyby jednak tak było, należałoby ostrzedz właścicieli lasów, chcących

zwierzynie przysparzać pożywienie, żeby nie używali szczodrzeńca do tego celu.

W. T.

Dział pytań i odpowiedzi.

Odpowiedź na pytanie 24te.

Grzymałów dnia 9. maja 1879.

Najlepszym środkiem przeciw odparzeniu karków od jarzem jest użycie tak zwanych czolnych jarzem (Stirnjoche) które w Czechach, Morawie, Węgrzech, Bawaryi, Voigtlandzie i wielu innych krajach są i z tego względu dogodne, że przy użyciu tychże nie potrzeba odrębnych pługów i wozów dla wołów, gdyż jarzma te pozwalają najwygodniej zaprzęganie wołów do wozów i pługów końskich, bowiem woły w takie jarzma opatrzone mogą tylko do końskich wozów i pługów być zaprzęgane.

Juhre.

Odpowiedź na pytanie 28me.

W odpowiedzi na pytanie a raczej na mnóstwo pytań, wprost do mnie skierowanych oświadczam, że spore dzieło napisaćby potrzeba, aby zupełnie zadość uczynić życzeniu pytającego.

Na pierwszem zgromadzeniu byłych uczniów szkoły dublańskiej przyrzekłem zacnym kolegom moim, że na powtórnem zgromadzeniu przedstawię im dalszy ciąg moich doświadczeń w mleczarstwie i objaśnię szczegółowo to, czego ogólnie tylko w ówczesnem przemówieniu dotknąć mogłem. Przyrzeczenia tego dotrzymam i z prawdziwą niecierpliwością wyczekuję drugiego zjazdu naszego. Godziłoby się, aby tak pożyteczną i sympatyczną myśl urządzania dorocznych zjazdów byłych uczniów dublanskich odgrzebać z zapomnienia i jak najrychlej w czyn zamienić.

Tymczasem spróbuję przynajmniej na niektóre pytania p. A. S. krótko odpowiedzieć.

Masło ze słodkiej śmietanki wyrabiam ciągle, pomimo że już od roku mieszkam o 18 mil od Krakowa. Korzystając z tego, że stacya kolei żelaznej tylko o 2 kilometry oddalona od mego gospodarstwa, posełam świeże masło codziennie do Krakowa nocnym pociągiem i biorę tam za funt 1 zlr. w. a. a za transport płacę po 3 centy od funta. Z tego wniosek: że za produkt, który konsumenci uznają za doskonały, można bardzo wysoką cenę osiągnąć, i że nie bliskość wielkiego miasta, ale bliskość stacyi kolei decyduje o łatwości odbytu.

Każdemu, któryby na największą nawet skalę chciał produkować masło, radzę wyrabiać je wyłącznie ze słodkiej śmietanki, bo takie poszukiwane jest zagranicą i o 40% wyżej płacone od kwaśnego. Ono też tylko wytrzyma transport do gorących krajów jak Brazylii, Chin, Japonii itd. dokąd wysełają takowe w ogromnych ilościach domy handlowe z Hamburga i Kopenhagi.

Naczyń do dojenia i przechowywania mleka używam z białej żelaznej blachy. Są najtrwalsze a przeto najtańsze i najczyściejsze.

Maślnica do przerabiania większych ilości śmietanki najpraktyczniejsza według mego zdania jest systemu Lefeldta, który też na wszystkich wystawach pierwsze nagrody za nią odbiera. Ja używam jej od kilku lat i zupełnie zadowolony jestem. Sprowadziłem ją wprost od Lefeldta z Schöningen w Brunszwiku. Na mojej można przerobić od 4 litrów do 50 litrów śmietanki na masło w ciągu 40—60 minut.

Co się tyczy chłodzenia mleka zaraz po wydojeniu trzeba przyjąć zasadę, że mleko powinno być o kilka stopni zimniejsze niż powietrze w mleczarni. Póki się tedy nie ochłodzi mleka do stosownej temperatury (od +4 do +8° R.), póty nie należy wnosić go do mleczarni. Im ochłodzenie szybsze tem lepiej, bardzo też pomocne są chłodniki Lefeldta, Lavrence'a itp. obok dodatku lodu do wody, użytej do oziębiania mleka w najgorętszej porze roku.

Różne są systemy badania mleka i liczne służą do tego przyrządy. Rozbiór chemiczny i badanie za pomocą mikroskopu dają najpewniejszy rezultat, ale większej liczbie gospodarzy wiejskich nie są przystępne. Tak zwane Lactoscopy Donné'go, Vogla, Seidlitza, Reischauera i wielu innych dość dobrze odpowiadają celowi, ale użycie ich wymaga wielkiej wprawy. Są to przyrządy optyczne, za pomocą których ocenia się różnicę przezroczystości mleka mniej lub więcej roztworzonego wodą. Za najpraktyczniejszy dla rolnika, chcącego zbadać stopień tłustości mleka od każdej krowy, uważam Lactodensimeter Quevennego, użyty w połączeniu z Cremometrem francuzkim Chevaliera. Obadwa te tanie, proste i łatwe do użycia przyrządy znakomitą oddadzą usługę roztropnemu gospodarzowi i wskażą nietylko sfałszowanie mleka, spowodowane dolaniem wody lub częściowem zebraniem śmietanki, ale także dokładnie wykażą wartość świeżego mleka od każdej krowy.

Nie ulega zaś wątpliwości, że tłustość mleka jest indywidualną zaletą krowy, wpływ zaś jaki na skład mleka wywiera rasa, wiek, stopień cielności i pokarm zaliczyć trzeba do przyczyn drugiego rzędu.

Odbyt na doskonałe masło jest i w kraju i zagranicą pewny. Tam jednak tylko większe ilości posełać warto. Co do sera chudego, ten ani tam ani tu nie znajdzie stałych konsumentów, a w żadnym razie cena jego nie odpowiada wartości zużytego do wyrobu mleka. Jestem przekonany, że żywienie zbieranem mlekiem prosiąt i cieląt byłoby korzystniejszą spekulacyą, aniżeli produkcya chudego sera.

O centrifugalnej machinie Lefeldta do oddzielania śmietanki powiem: że jest to wynalazek genialny, który potężny wpływ wywrze na podniesienie mleczarstwa i wprowadzi handel nabiału na inne tory.

Jedynie za pomocą tego przyrządu mogą gospodarstwa, bardzo od wielkich miast odległe, zdobyć dla mleka i śmietanki stały w tych miastach odbyt.

Niestety, jeszcze ten przyrząd za drogi i zbyt wielkiej siły wymagający, aby mógł rozpowszechnić się w gospodarstwach naszych.

Natomiast spółki nabiałowe, które daj Boże, aby jak najrychlej powstały u nas i rozwijały się tak świetnie jak na zachodzie i północy Europy, nie mogłyby się już dzisiaj obejść bez machiny Lefeldta.

Na tem skończyć muszę tę krótką odpowiedź na niektóre części zadanego mi pytania.

Byłbym uczynniejszym, gdyby nie pora roku, w której moje rękopisy spoczywają w tece, czekając długich wieczorów zimowych, a rola jest jedyną kartą, na której piszę.

Zwykła to od lat wielu rotacya w mojem gospodarstwie, a odstąpiłem od niej dzisiaj wyjątkowo przez szacunek i szczerą sympatyę dla autora pytania 28go.

Tadeusz Langie.

Odpowiedź 1. na pytanie 30te.

Na 1szą część pytania nie jestem kompetentnym odpowiedzieć.

Na 2gą odpowiadam:

Mieszkam w okolicy zimnej, na wyżynie między Bohatkowcami, Kupczyńcami, Nastasowem a Chodaczkowem wielkim; gleba ma wszelkie cechy gruntu ciężkiego, czarnoziemu gliniasto-próchnicznego, miejscami kwasnego, czego dowodem skrzyp zwany u nas sosenką i jeżyna*); ta ostatnia rzadziej się tu przytrafia.

Od 3 lat sieję len rygski bardzo wcześnie, bo podczas siejby owsa, w grunt uprzednio średnio gnojony. Len udaje się bardzo dobrze, czego najlepszym dowodem, iż dotąd już wszyscy prawie włościanie ten len uprawiają; drugi dowód, że miałem w r. 1878 lepszy len z nasienia własnego, niźli z nasienia sprowadzonego przez Komitet Towarzystwa gosp.; zdaje mi się, że to przemawia dosyć przekonywująco za łatwością przyswojenia. Len rygski wyrasta po kolana i wyżej, zaraz po zbiorze radzę go wymłacać, gdyż ziarno wypryskuje, dalsze postępywanie jak z lnem zwykłym. Len rygski daje nasienia mniej, gdyż nielicznie zakwita, włókna zaś znacznie więcej, które też cieńsze i lepsze bywa, niźli z lnu pospolitego.

W okolicach Jezierny, na gruncie więcej gliniastym falowatym udaje się również, ale szczegółów uprawy nie mogę podać.

Józefówka dnia 12. maja 1879.

M. W.

Odpowiedź 2. na pytanie 30te.

„Podręcznik uprawy lnu i wyprawy włókna lnianego przez Władysława Noskowskiego. Lwów 1872, w księgarni Gubrynowicza i Schmidta, cena 1 złr. 20 ct." W tym podręczniku znajdzie pytający zdaje się wszystko, co go może interesować. *N. L.*

Ogólne zebranie

bełzko-sokalskiego Oddziału

ces. król. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Ogólne zebranie, zwołane do Sokala na 24. maja b. r. rozpocznie się o 10. godz. przed południem w lokalnościach urzędu gminnego.

Rada Oddziału układając poniżej umieszczony program, kładzie główny nacisk na wnioski członków, jakie przez nich zostaną wniesione i mają służyć za inicyatywę ku wszechstronnemu rozwinięciu się Towarzystwa naszego; uprasza zatem uczestników, których wnioski mają być na tem posiedzeniu rozbierane i uchwalone, o wczesne nadesłanie takowych by módz je umieścić na porządku dziennym.

Program Ogólnego Zgromadzenia:

I. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia.

II. Przyjęcie nowych członków.

III. Sprawozdanie z czynności Rady Oddziału.

IV. Sprawozdanie delegatów z odbytego XIV. Ogólnego Zgromadzenia 23. lutego we Lwowie (sprawozdawca wiceprezes Michał Falkowski).

V. Uwagi nad gospodarstwem w ogóle a w szczególności w powiecie sokalskim poczyni p. Jan Sołowij.

VI. Sprawozdanie Rady Oddziału co się tyczy pozostałego funduszu byłego Oddziału sokalskiego.

VII. Wnioski pojedynczych członków.

Z Rady bełzko-sokalskiego Oddziału
dnia 24. kwietnia 1879.

Jan Dworzak, przewodniczący.

---

*) Rubus caesius? (Red.).

Wystawa pszczelnicza i ogrodnicza w Jarosławiu

i Walne Zgromadzenie galic. Tow. pszczelniczo-ogrodniczego.

W myśl ustaw obowiązujących i na zasadzie uchwały Rady Ogólnej galic. Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego z dnia 24. marca 1879 r. odbędzie się w drugiej połowie września r. b. w Jarosławiu Walne Zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego w połączeniu z wystawą pszczelniczo-ogrodniczą, której urządzeniem zajmuje się z całą gorliwością Zarząd Oddziału cieszanowsko-jarosławskiego tegoż Towarzystwa.

Wystawa Towarzystwa składać się będzie z dwóch części: z instrukcyjnej i konkurencyjnej. W skład pierwszej wejdą przedmioty polecane i wystawione przez Towarzystwo i ta część będzie wyłączoną od nagrody. Druga część konkurencyjna obejmie wszystko, co tylko dotyczeć może krajowego ogrodnictwa i pszczelnictwa, czy je weźmiemy jako umiejętności, czy jako gałęzi przemysłu i będzie się składała z okazów ubiegających się o nagrody, które stosownie do zasługi będą nagrodami uwieńczone.

Nagrody za celniejsze okazy będą udzielane: w dyplomach honorowych, w medalach srebrnych i brązowych w listach pochwalnych i pieniądzach. W celu rozbudzenia zamiłowania do hodowania nasion będą przedewszystkiem uwzględniane, jak dotąd tak i na tegorocznej wystawie pszczelniczo-ogrodniczej w Jarosławiu, n a s i o n a w y p i e l ę g n o w a n e w k r a j u.

Zeszłoroczna wystawa pszczelniczo-ogrodnicza w Brodach przekonała nas, że nie brak nam ludzi woli i pracy przejętych dobrem ogółu i pojmujących znaczenie i ważność wystaw specyalnych.

Jeżeli wystawa, urządzona w mieście na krańcu kraju położonem, jakiem są Brody i do tego w okolicy mniej bogatej w płody pszczelnicze i ogrodnicze tak świetnie się powiodła, to spodziewać się należy, że przyszła wystawa pszczelniczo-ogrodnicza w Jarosławiu, jako w środkowym punkcie kraju, będzie o wiele świetniejszą.

Szczegółowy program wystawy i obrad Walnego Zgromadzenia później ogłoszony zostanie.

Dla wzajemnego dobra i pożytku pożądaną byłoby rzeczą, ażeby na wystawie tej, nie tylko ogrodnictwo i pszczelnictwo galicyjskie, ale także ogrodnictwo i pszczelnictwo innych części kraju było reprezentowane.

Prof. Dr. *J. Ciesielski*, prezes Towarystwa.

Miron Krypiakiewicz, sekr. Tow.

Program oddziałowej wystawy rolniczej

a przeważnie premiowania bydła w Sanoku.

Mającej się odbyć w dniach 4go, 5go i 6go czerwca 1879 roku.

Komitet wystawy złożony z członków Oddziału Sanockiego ces. król. galic. Towarzystwa gospodarskiego zaprasza niniejszem wszystkich gospodarzy, przedewszystkiem hodowców koni i bydła do wzięcia udziału w wystawie.

Wystawa ta obejmować będzie:

Inwentarz żywy.

Konie: robocze, powozowe i wierzchowe.

Bydło: rogate, mleczne, opasowe i robocze ras krajowych i zagranicznych w okręgu Oddziału Sanockiego wychowane.

Owce.

Trzodę chlewną.

Drób.

Prócz inwentarza żywego większych gospodarstw obejmować będzie wystawa także inwentarz żywy gospodarstw włościańskich.

Jakkolwiek wystawa ta ma na celu przedewszystkiem premiowanie bydła, będzie jednakże obejmować i narzędzia rolnicze: Pługi, radła, brony, młynki jak i inne narzędzia gospodarcze.

Dalej obejmować będzie wystawa.

Ziemiopłody.

Zboża: pszenica, żyto, jęczmień, owies, proso, hreczka. Okazy nasion i różnych roślin.

Rośliny strączkowe: Groch, fasola, bób, łubień.

Rośliny olejne: Rzepak, len, konopie, mak, słonecznik.

Rośliny pastewne: Koniczyna, trawy różne itp.

Rośliny okopowe: Kartofle, buraki, marchew, rzepa, pasternak.

Rośliny przemysłowe: Chmiel i malwy.

W okręgu Sanockiego oddziału składającego się z powiatów politycznych Sanok, Krosno, Brzozów i Lisko, znajdują się wyroby przemysłu rolniczego i fabrycznego jak: nawozu z kości, dreny, piwo, olej skalny itd., dalej wyroby rękodzielnictwa, jak: snycerskie i inne z drzewa itd.

Zaprasza się więc producentów i rękodzielników, ażeby także ze swemi wyrobami w wystawie udział wziąć chcieli.

Wyraźnie nadmienia się, iż premia tylko bydłu udzielone będą.

Komitet wystawy oddziałowej ustanawia,

dla bydła rogatego:

5 nagród po 3 dukaty ces. w złocie.
10 „ „ 1 dukacie „ „
20 „ „ 3 talary srebrem.

dla trzody chlewnej:

20 nagród po 2 talary srebrem.

dla owiec:

10 nagród po 2 talary srebrem.

Oprócz tego rozdawane będą medale srebrne rządowe.

Wystawa odbędzie się 4., 5. i 6. czerwca 1879 r. w Sanoku.

Otwarcie nastąpi w dniu 4. czerwca 1879 w Sanoku na wojtowstwie w majątku Wnej Kornelii Tchórznickiej o godzinie 10tej rano, zamknięcie zaś dnia 6. czerwca 1879 o godzinie 5tej po południu.

Wystawcy mają swe zgłoszenia nadesłać najpóźniej do 25. maja r. b. pod adresem Komitetu wystawy na ręce sekretarza Rady gospodarczej w Sanoku.

Komitet za pośrednictwem Rady gospodarczej sprowadzi narzędzia rolnicze, które na placu wystawy umieści i przed zamknięciem wystawy w drodze licytacyi sprzeda.

Wystawcy wolno na miejscu wystawy zająć się sprzedażą swoich okazów, obowiązany jest jednak pozostawić przedmiot sprzedaży na wystawie aż do jej ukończenia.

Wstęp na wystawę oznacza się na 30 ct. od osoby, dla włościan zniża się na 10 ct.

Wystawcy nie płacą wstępu, winni jednak złożyć bardzo umiarkowaną należytość za przestrzeń placu dla swych przedmiotów zajętą według osobnej taryfy.

Wszystkie zwierzęta przeznaczone na wystawę, zaopatrzone być muszą w świadectwa zdrowia, z potwierdzeniem, że w okolicy, z której pochodzą, nie ma zarazy bydlęcej.

Komitet oddziałowej wystawy rolniczej.

W Sanoku w roku 1879.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor: **W. Tyniecki.** Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Gaz. narod." J. Dobrzańskiego i K. Gromana.